

Andrzej Kern

Szpalty pamięci : adwokat Bogdan Schmidt (1925-1996)

Palestra 40/11-12(467-468), 240-242

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Adwokat Bogdan Schmidt (1925–1996)

W nekrologu Okręgowej Rady Adwokackiej napisano następujące słowa: „Zmarły był dziekanem ORA w Łodzi w latach 1983–1989, a następnie członkiem NRA. Pracę w samorządzie adwokackim wykonywał w okresie najtrudniejszym dla adwokatury ochraniając w tym czasie wielu adwokatów przed szykanami i represjami. Należał do grona najwybitniejszych przedstawicieli palestry łódzkiej wyróżniając się szczególnie jako znakomity cywilista.

Pracę zawodową łączył umiejętnie z wychowaniem i kształceniem młodych kadr adwokackich, a także z szeroko rozumianą pracą społeczną. Zmarły cieszył się niekwestionowanym autorytetem w środowisku prawniczym Łodzi; był powszechnie ceniony i lubiany”.

Bogdan Schmidt urodził się 14 sierpnia 1925 r. w Warszawie w rodzinie inteligentnej. Maturę uzyskał w roku 1945 na kompletach tajnego nauczania. Już w czasie studiów na Wydziale Prawno-Ekonomicznym Uniwersytetu Łódzkiego, które ukończył w roku 1948, doszedł do wniosku, że jego powołaniem zawodowym jest adwokatura. Jednakże marzenia o rozpoczęciu aplikacji adwokackiej musiał odłożyć na ładnych parę lat. Przyczynę tego odnajdujemy w pewnej poufnej opinii wydanej mu przez kierownika jego zakładu pracy w maju 1952 r., a zawartej w aktach osobowych.

Warto przytoczyć jej treść, bo daje ona klimat tamtych czasów.

„... w stosunku do zorganizowania się w partii lub Związku Młodzieży Polskiej lub jakiejś innej organizacji masowej istniejącej na terenie naszych Zakładów celem kontynuowania razem z całym proletariatem walki klasowej, dotychczas nie zdradzał skłonności do wstąpienia w szeregi tychże, i tutaj na tym punkcie zaobserwowałem brak z jego strony zainteresowania i zdecydowania; mówiąc językiem robociarskim zajmował pozycję niejasną i nieskrystalizowaną”.

Sytuację, na szczęście, uratował prof. dr Remigiusz Bieżańek – ówczesny kierownik Katedry Prawa Międzynarodowego, a zarazem prawdziwy Przyjaciel i Opiekun studentów – który wystawił Bogdanowi Schmidtowi bardzo dobrą opinię, broniąc go w ten sposób przed skutkami głupoty jednego z klasycznych przedstawicieli „dyktatury ciemniaków”. W konsekwencji mógł on wreszcie rozpocząć aplikację adwokacką – w roku 1954. Po jej ukończeniu pracował przez wiele lat w Zespole Adwokackim nr 5 w Łodzi, a przez ostatnich kilka lat prowadził indywidualną kancelarię.

Adw. Schmidt bardzo wcześnie rozpoczął działalność w samorządzie adwokackim, który okazał się Jego prawdziwym powołaniem. Oddał temu samorządowi całą swą wiedzę, talent i... serce. Przeszedł w nim wszystkie szczeble

lwansu: od członka Rady, skarbnika, sekretarza, wicedziekana aż do dziekana członka Naczelnej Rady Adwokackiej. Działalność ta przebiegała w bardzo trudnych czasach. Niejednokrotnie – dla obrony adwokatów i samorządu – przyschodziło mu podejmować bardzo trudne decyzje. Jednakże, przez te wszystkie lata doskonale wiedział którądy płynie Rubikon i choć nieraz – powodowany naciskami okoliczności i sytuacji – musiał się do niego zbliżyć – to jednak nigdy go nie przekroczył. Już to stwierdzenie świadczy o tym, że dziekan Schmidt był dla naszego środowiska nie tylko wzorem prawnika – profesjonalisty i działacza samorządowego, ale również autorytetem moralnym.

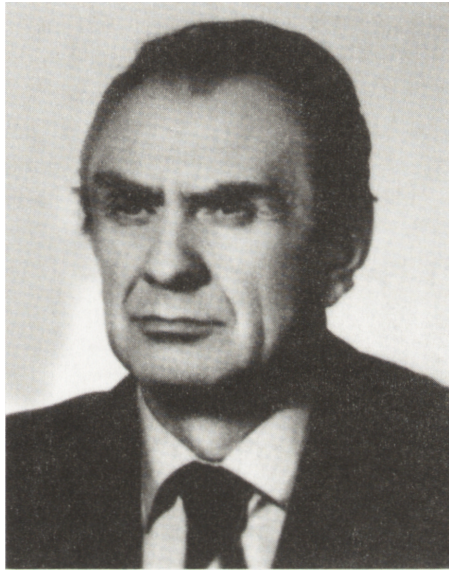
Gdy wybuchła „Solidarność”, łódzka adwokatura poparła ten ruch z całych swoich sił. Było to poparcie nie tylko ze strony pojedynczych adwokatów, ale przede wszystkim ze strony władz samorządowych. Już we wrześniu 1980 r. Okręgowa Rada Adwokacka utworzyła – w porozumieniu z pracownikami naukowymi Uniwersytetu Łódzkiego – punkt konsultacyjny dla nowo powstających związków zawodowych. Pomoc tę doceniono: łódzka adwokatura była – jako jedyna w kraju – instytucjonalnie zaproszona i reprezentowana na I Zjeździe NSZZ „Solidarność” w Gdańsku. Podjęliśmy także szeroko za-

krojone prace nad projektami ustrojowego przekształcenia Państwa w duchu niepodległości i demokracji oraz nad rolą i zadaniami związków zawodowych w nowych warunkach. Dorobek nasz został zaprezentowany w znacznym stopniu na pamiętnym poznańskim Zjeździe Adwokatury w roku 1981. Delegacja łódzka przyczyniła się tam do tworzenia nowego wizerunku naszego zawodu i naszego samorządu.

Wszystkie te przedsięwzięcia byłyby znacznie uboższe, gdyby nie aktywny w nich udział adw. Schmidta.

Po wprowadzeniu stanu wojennego łódzka adwokatura stała się przedmiotem szczególnych represji ze strony Służby Bezpieczeństwa. Internowano czworo adwokatów (co stanowi 1/3 część adwokatów internowanych w skali kraju),

kilkudziesięciu adwokatów wzywano na „rozmowy profilaktyczne”, grożąc niektórym z nich również internowaniem. Władze partyjne rozpetęły niebywałą nagonkę na ówczesnego dziekana Rady – adw. dr. Eugeniusza Sindlewskiego – pragnąc zmusić go do rezygnacji z pełnienia funkcji i czyniąc odpowiedzialnym za antysocjalistyczne nastroje w łódzkiej palestrze i za praktyczne unicestwienie działalności podstawowej organizacji partyjnej. Nasyłano kontrole finansowe na zespoły, w których zatrudnieni byli adwokaci broniący w procesach po-



litycznych, a „dobrze poinformowani” działacze partyjni przekazywali informacje prosto od wojewódzkich władz partyjnych, że za wrogą działalność grupki „warchołów” i „politykierów” zapłaci cała Izba. Jednakże najbliżsi współpracownicy adw. Sindlewskiego – a wśród nich oczywiście adw. Bogdan Schmidt – stanęli murem przy swoim dziekanie i zdecydowanie odrzucili rady fałszywych doradców o potrzebie jego ustąpienia rzekomo „dla dobra adwokatury”. Podobnie później murem stanęła łódzka palestra w obronie prezes NRA – adw. Marii Budzanowskiej, a gdy zmuszono ją do rezygnacji z funkcji – co uczyniła wbrew radom łódzkich Kolegów – natychmiast znalazło się dla niej miejsce w łódzkim zespole i to pomimo „ostrzeżeń” funkcjonariuszy Ministerstwa Sprawiedliwości.

W okresie stanu wojennego najgłośniejszym procesem politycznym w naszym regionie był proces przeciwko liderom łódzkiej „Solidarności”: Andrzejowi Słowikowi i Jerzemu Kropiwnickiemu. Broniło ich – demonstracyjnie – sześciu znanych adwokatów naszej Izby. Wyrok skazujący oskarżonych na kary wieloletniego więzienia zapadł z obrazą zakazu retroaktywności ustawy karnej. Był to więc kliniczny wręcz przykład bezprawia. Gdy wszelkie czynności obrończe – łącznie z listem skierowanym do ministra sprawiedliwości – zawiodły, obrońcy zwrócili się o interwencję do Rady Adwokackiej. Ta – pod przewodnictwem dziekana Schmidta – po zbadaniu sprawy przyznała im rację i w konsekwencji powstała uchwała Zgromadzenia Izby Adwokackiej z maja 1983 r. piętnująca bezprawie i skierowana do pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego. Podobną

uchwałę – wobec bezskuteczności powyższej – podjął, na wniosek łódzkiej delegacji, Krajowy Zjazd Adwokatury w październiku 1983 r. W owym okresie łódzka Rada Adwokacka podjęła szereg podobnych inicjatyw zmierzających do obrony Praw Człowieka, a w szczególności prawa pracowników do zrzeszania się w związkach zawodowych.

Te przedsięwzięcia, które mogły nastąpić nie tylko dzięki odwadze cywilnej wielu Koleżanek i Kolegów, ale także dzięki odpowiedniemu klimatowi stworzonemu przez kolejnych dziekanów tego okresu: Eugeniusza Sindlewskiego i Bogdana Schmidta, spowodowały, że na Zjazdach mówiono o łódzkiej palestrze jako o Rzeczypospolitej Adwokackiej. Ceniąc sobie bardzo to zaszczytne miano siłą rzeczy musimy je kojarzyć z Osobą Bogdana Schmidta.

Miał rację dziekan Rady adw. Józef Zejda mówiąc nad Jego grobem „Nagła śmierć Bogdana spowodowała wyrwę w naszym życiu korporacyjnym. Zostaliśmy nagle pozbawieni osoby, na której radach zawsze można było polegać i której obecność nobilitowała łódzką adwokaturę (...). Dziekan Schmidt należał do ludzi, którzy odpowiadają paremii rzymskiej: *non omnis moriar*”.

Moje pożegnanie Bogdana – wygłoszone w imieniu Jego najbliższych współpracowników z najtrudniejszego okresu dla łódzkiego samorządu – chyba najlepiej oddają słowa: „Bogdan hojnie nas obdarzał skarbami swej nieprzeciętnej osobowości. Dlatego nim oswoimy się z Jego nieobecnością świat będzie się nam wydawał uboższy”.

Andrzej Kern